ROK I — STYCZEŃ 1939 — NUMER 5

GWAREK

MIESIĘCZNIK

ORGAN PRACOWNIKÓW RYBNICKIEGO GWARECTWA WĘGLOWEGO

Wszystkim swoim Czytelnikom składa serdeczne życzenia noworoczne

Redakcja

TREŚĆ NUMERU:

Składam serdeczne życzenia noworoczne Załogom Zakładów Gwarectwa.

Dr. h. c. T. Morawski.

Życzenia pomyślności w Nowym Roku 1939 składają Gwarectwu jego pracownicy.

Karol ... Brachmann
Gilga Józef Kwiatkowski ... Kozielski

N a s z a »B a r b ó r k a«

Tegoroczne uroczystości rozpoczęły się w wigilię św. Barbary wieczerzą koleżeńską w nowootwartym kasynie przy Kop. »Rymer«. Oprócz dyrektorów i inżynierów kopalń, przedstawicieli Rad Urzędniczych i Robotniczych wieczerzę tę zaszczycili zaproszeni Goście: dr Łukowiecki, wicestarosta, inż. Kowalczyk, naczelnik Okręgowego Urzędu Górniczego i mjr Kwiatkowski oraz pp.: Chyżyński, dr Czapla, dr Konopka, Legieżyński, inż. Lubowicki, Sieniewicz i Wiesiołek, szefowie poszczególnych Wydziałów Dyr. Generalnej.

Wieczerza miała charakter tym więcej uroczysty, że równocześnie żegnaliśmy tych, którzy powołani zostali za Olzę, a mianowicie: dyr. Kop. »Ema«, inż. Urbańczyka, insp. inż. mgr. Sittka, inż. Nowakowskiego, inż. Stopę i techn. Piwowarskiego.

Pięknie udekorowana, obszerna sala kasyna, nad którą dominował iluminowany obraz św. Barbary, ledwo pomieścić mogła zaproszonych.

Nie podobna tu powtórzyć tych mów, w jakie obfitowało to koleżeńskie zebranie. Nawet streszczenia ich wyprowadziłyby nas poza ramy naszego krótkiego sprawozdania. Przemawiali kolejno: Dyrektor Szymański, Naczelny Dyrektor Krupiński, Nacz. O. U. G. inż. Kowalczyk, wicestarosta Łukowiecki, dyr. Hardt, inż. Lubowicki, mjr Kwiatkowski, dyr. Urbańczyk, Ochojski, przewodniczący Rady Zakładowej Kop. »Ema« itd. itd.



Przy wieczerzy w kasynie. Na pierwszym planie siedzą: rewizor, mgr. Ryszka i sztygar Rzechulka. Na drugim planie od lewej: przewodn. Rady Zakład. Kop. »Ema«, Ochojski, insp. górn. inż. Turkiewicz, mgr. Heliosz, inż. Nowakowski, dyr. inż. Urbańczyk, insp. górn. inż. Sittek, inż. Lubowiecki, dyr. inż. Hardt, wicestarosta dr Łukowiecki, Nacz. Dyr. inż. Krupiński, Nacz. Okr. Urz. Górn. inż. Kowalczyk.



Urzędnicy i robotnicy z Kop. »Anna« odznaczeni za długoletnią pracę. Stoją od lewej w pierwszym rzędzie: Hurnik J., Heda Aug., Opioł J., Jeziorowski K., Leks J., Sosna J., Stiebler Em., w drugim od lewej: Glenc K., Jędrysik K., Kocjan St., Lelek J.

Mówcy podkreślali rolę Gwarectwa w zespole przemysłu górniczego, jego nieustanną troskę o rozwój warsztatów pracy, żegnając równocześnie z żalem tych, których obowiązek powołał gdzie indziej.

Po każdym niemal toaście intonowano jakąś pieśń górniczą, a przygrywająca cały czas orkiestra pod batutą kapelmistrza Barona podchwytywała ją i akompaniowała śpiewającym.

Miła i serdeczna atmosfera, w jakiej upłynął ten niezapomniany wieczór, była dowodem, że choć tak rzadko spotykamy się razem, to jednak wszyscy czujemy to samo, wszystkich nas ożywia jedna i ta sama myśl.

A nazajutrz.

O godzinie 12 w południe w sali Wydziału Powiatowego w Rybniku odbyło się uroczyste i tradycyjne wręczenie przez p. Naczelnika Urzędu Górniczego, inż. Kowalczyka odznak



Ołtarz św. Barbary na Kop. »Anna«.

honorowych i dyplomów za długoletnią pracę w górnictwie. Z naszego Gwarectwa było 29 górników. Odznaczeni otrzymali upominek w kwocie 50 zł oraz kalendarz górniczo-hutniczy na rok 1939 z odpowiednią dedykacją Zarządu danej kopalni.

Z Kopalni »Anna«:

Glenc Karol, Heda Augustyn, Hurnik Józef, Jeziorowski Karol, Jędrysik Karol, Kocjan Stanisław, Leks Józef, Lelek Józef, Opioł Józef, Sosna Józef, Stiebler Emanuel.

Z Kopalni »Ema«:

Brachmański Jan, Celary Józef, Hołomek Konstanty, Kominek Józef, Musioł Franciszek I, Musioł Franciszek II, Salamon Jan, Sosna Franciszek.

Z Kopalni »Rymer«:

Adamczyk Franciszek, Kondrot Paweł, Lach Augustyn, Mrowiec Jan, Pyszny Izydor, Szczyra Teodor, Zdrzałek Jan.

Z Kopalni »Charlotte«:

Dworowy Wilhelm, Mandrysz Paweł, Mężyk Józef.

Na Zakładach:

Już od wczesnego rana na dziedzińcu Kop. »Anna« zaczęło się roić od czarnych mundurów górniczych. Drużyny ratownicze, górnicy, strażacy, członkowie chóru robotniczego otrzymywali »bony poczęstunkowe«.

O godz. 9-tej, w nowej łaźni odbyła się wspólna modlitwa górników, połączona z pieśniami religijnymi, wykonanymi przez Chór Robotniczy, po czym orkiestra kopalniana odegrała hymn państwowy przy wyjściu z sali zbornej na dziedziniec pocztów sztandarowych. Po uformowaniu się pochodu z Zarządem Kopalni i zaproszonymi Gośćmi na czele, udali się wszyscy w pochodzie ze sztandarami i orkiestrą do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo.

Po nim zebrano się w nowo wybudowanej łaźni kopalnianej, która w tym dniu została poświęcona, czego dokonał Ksiądz Wikary, Barysz z Pszowa, zwracając się w serdecznych słowach do górników. W czasie uroczystości poświęcenia część muzyczną wykonała orkiestra, a Robotniczy Chór odśpiewał kilka pieśni górniczych.

Następnie Zawiadowca Kopalni »Anna«, insp. górniczy inż. Turkiewicz, przedstawił zebranym rozwój górnictwa na Górnym Śląsku od r. 1832, podkreślając przy tym, że tylko dzięki postępowi techniki górnictwo polskie może wydajnie pracować dla dobra Ojczyzny.

Po przemówieniu inż. Turkiewicza wspomniał Kierownik Działu Górn. inż. Boryczko w krótkich i treściwych słowach o wzorowych, odważnych i sumiennych górnikach, z których to rokrocznie Zarząd Kopalni wybiera w miarę możności najlepszych i awansuje na rębaczy, względnie na rębaczy-uczniów. Nastąpiło wręczanie dyplomów 46 awansowanym, których nazwiska podaliśmy w poprzednim numerze »Gwarka«.

Oficjalna część uroczystości została zakończona, a brać górnicza rozchodziła się do do-



Nowomianowani górnicy Kop. »Anna«.

mów z zadowoleniem, że rok górniczy minął bez żadnych wstrząsów i zaburzeń.

Po południu w trzech salach kasyna odbył się wspólny obiad górniczy z udziałem zaproszonych Gości. Między innymi zaszczycili go swą obecnością: Ks. Pilawa, proboszcz z Krzyżkowic, p. Assesor Franek, przedstawiciel Starostwa, dr Lamża, lekarz Spółki Brackiej, dr Węgiel, dentysta, p. Gasz, komendant Post. Policji, p. Krupa, sekretarz O. U. G., inż. Szijer, przedstawiciel Firmy Concordia, p. Pluta, zawiadowca stacji »Anna«, p. Rusek, sztygar zmianowy i p. Gilga, przewodn. Rady Rob.

* * *

Hejnałem z zegarowej wieży rozpoczęła Kopalnia »Ema« swój dzień świętej »Barbórki«. Górnicy zebrali się niedługo, by wraz z zaproszonymi Gośćmi ruszyć w pochodzie na solenne i dziękczynne nabożeństwo do kościoła w Biertułtowach, które odprawił przed ołtarzem Patronki górników ks. proboszcz Palarczyk, po czym pochód udał się do pięknie przybranej cechowni. Tam, po odegraniu przez orkiestrę oraz odśpiewaniu przez miejscowy chór »Polonia« wiązanki górniczych pieśni, przemówił zawiadowca kopalni inż. Zyzak, podając zebranym w pięknym skrócie radości i znoje życia kopalni w minionym roku.

Z kolei nastąpiło tradycyjne wręczanie 26 awansowanym górnikom dyplomów na specjalistów dołowych, do których miał przemowę kierownik działu górn. inż. Jachna. Imieniem załogi odpowiedział serdecznie przewodniczący Rady Zakładowej p. Ochojski.

Tę oficjalną część uroczystości zakończyły



Chór mieszany »Lira« przy Kop. »Rymer«.



Grupa awansowanych górników z Kop. »Rymer«.

wzajemne życzenia »Szczęść Boże« oraz zaproszenie Gości i urzędników Dyrekcji Kopalń i Kopalni na wspólny obiad górniczy.

Na swojsko przyozdobionej sali u p. Grodonia było gwarnie i serdecznie. Było też, rozumie się, wiele toastów i mów. Owacyjnie przywitano nowego dyrektora inż. Szymańskiego oraz wysłano serdeczny telegram do odeszłego na Zaolzie dyrektora inż. Urbańczyka.

Górnikom zaolziańskim poświęcił w swej mowie dozorca powierzchni na szybie Jedłownik, Salamon, sercem dyktowane słowa, co znalazło spontaniczny oddźwięk u wszystkich zebranych.

Z Gości wymienimy pp. Naczelnika Gminy, Brandysa, Kontrolera O. U. G. w Rybniku, Przeczka oraz Naczelnika Poczty, Biernackiego.

Wieczorem nie zapomniano o tańcach, jakoże przybywać zaczęły rodziny urzędników, toteż zabawa przeciągnęła się do późnych godzin, stwarzając atmosferę szczerego koleżeństwa i wzajemnej życzliwości, która będzie zadatkiem do dalszej owocnej pracy pod opieką Patronki św. Barbary.

Równolegle do opisanego obiadu odbyła się dla załogi akademia z urozmaiconym programem w sali p. Słaniny.

* * *

O godzinie 8-mej rano w cechowni Kopalni »Rymer« zebrała się załoga wraz z urzędnikami. Do zgromadzonych wygłosił przemówienie dyr. inż. Szymański, po czym odbyło się awansowanie 49 członków załogi robotniczej na rębaczy i rębaczy-uczniów. Wstępne uroczystości w cechowni zakończył występ chóru »Lira« oraz orkiestry kopalnianej.



Poświęcenie Spółdzielni.
Stoją od lewej: dyr. inż. Szymański, zawiad. stacji Niedobczyce, Grolik, sekretarz Okr. Urz. Górn. Krupa, ks. proboszcz Lazar, prof. Arcikiewicz, członek Okr. Rady Spółdz. inż. Bolechowski.

Na podwórzu Kopalni uformował się następnie pochód, który z orkiestrą na czele ruszył do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo, po którym załoga udała się w pochodzie przed lokal nowo-otwartej spółdzielni robotniczej »Nadzieja«. Poświęcenia jej dokonał ks. proboszcz Lazar. Przemówienia wygłosili: dyr. inż. Szymański i dr Michna, przewodniczący



Przemawia dr Michna, burmistrz miasta Mysłowic, prezes Okr. Rady Spółdz. na Śląsku. Z lewej widoczni: rew. Szczypa i inż. Wodzicki.

Rady Okręgowej Spółdzielni na Śląsku. Obaj mówcy podkreślili w przemówieniach korzyści, jakie daje zrzeszanie się robotników w spółdzielniach. Zyski z handlu zostają przez spółdzielnie przekazane szerokiemu ogółowi zrzeszonych pracowników, przyczyniając się do polepszenia ich bytu.

Po przemówieniach chór »Lira« odśpiewał pieśni górnicze, po czym odbyło się zwiedzanie nowej spółdzielni.

W dalszym ciągu obchodu »Barbórki« odbyło się w kasynie kopalnianym przyjęcie dla urzędników i zaproszonych Gości, wśród których byli obecni: Pp. Naczelnik Gminy Mauxner, ks. proboszcz Lazar, lekarz Sp. Brackiej, dr Niebroj, dentysta Sp. Brackiej, Nowak, komendant

R G W

Poczęstunek w święto Barbarki
dnia 4 grudnia 1938 r.
Zlecenie na 1 — Złoty
płatne do dnia 10. XII. 1938 r.
w kasie Kop.......................
Zarząd Kopalni:

R G W

R G W

Poczęstunek w święto Barbarki
dnia 4 grudnia 1938 r.
Zlecenie na 50 groszy
płatne do dnia 10. XII. 1938 r.
w kasie Kop.......................
Zarząd Kopalni:

R G W

P. P. Pochoł, zawiadowca stacji Grolik i kierownik Eksp. P. K. P. Węgrzyk.

Wspólnym nabożeństwem, w którym wziął udział Nacz. Dyr. inż. Krupiński, odprawionym w kościele w Rydułtowach, rozpoczęto na Kopalni »Charlotte« doroczne święto górnicze. Modły górników oraz pieśni kościelne wykonywane przez orkiestrę kopalnianą płynęły do stóp świętej Patronki. Po nabożeństwie powrócono w pochodzie na Kopalnię. Umundurowani wychowankowie naszych Warsztatów Uczniowskich zwracali powszechną uwagę. Po przybyciu na miejsce przemówił do zebranych Zawiadowca Kopalni inż. Czechowicz, wręczenia zaś dyplomów awansowanym młodym górnikom dokonał kierownik działu górniczego inż. Zając.

W ramach uroczystości urządzony został w kasynie kopalnianym obiad barbórkowy,

w którym prócz urzędników, wzięli udział Goście: Pp. poseł Tomas, komendant P. P. Wacławczyk, naczelnik Urz. Pocztowego, Hajduga, zawiadowca stacji P. K. P. Galda. Piękną mowę okolicznościową wygłosił p. poseł Tomas.

Po obiedzie odegrało koło teatralne z Rydułtów »Jutrzenka« sztukę z tańcami i śpiewami pt. »Górnicy« a wieczornicą zakończono barbórkowe uroczystości.

A jak święciła »Barbórkę« nasza pracowita załoga w okolicznych miejscowościach?

We wszystkich kościołach parafialnych, do których przynależą większe skupiska górników odprawione były nabożeństwa na ich intencję.

Wzorem roku ubiegłego obdarowało Gwarectwo robotników poczęstunkiem, wypłacając w tym celu odpowiednie kwoty według ułożonego klucza. I tak: żonaci otrzymują 2 zł, kawalerzy 1.50 zł. Prócz tego wprowadzone są dodatki po 50 gr dla umundurowanych górników, dla zachęcenia utrzymania pięknej tradycji, wreszcie dodatek 1.— zł dla członków drużyn ratowniczych, drużyn OPG, członków orkiestr i chórów.



Umundurowani wychowankowie Warsztatów Uczniowskich.



Przemówienie p. posła Tomasa (Poseł Tomas oznaczony krzyżykiem).

W tym roku wprowadzono nowość polegającą na obdzieleniu załogi »bonami poczęstunkowymi« czyli zleceniami do sklepów, w których można było »bony« te wymieniać na towar. Popularność »bonów« była ogromna, a gdyby one mogły nam opowiedzieć na co je wymieniono, to zapewne, ze zdumieniem byśmy usłyszeli, że poszły one na sprawienie radości na św. Mikołaja najmniejszym przyszłym górnikom.

Widać »Barbórka« musiała się porozumieć ze świętym Staruszkiem. I tak jest dobrze!

Św. Mikołaj u dzieci na Kopalni »Ema«

Wstępujemy do czytelni T. C. L. na Kop. »Ema«. Sala, w której zwykle o tej porze dnia, przy dźwiękach muzyki radiowej, panuje miły gwar dorastającej młodzieży, zajętej tam lekturą czasopism, grą w szachy i pogawędką na różne tematy, rozbrzmiewa dzisiaj wesołym krzykiem tych naszych najmilszych, malusińskich, naszych dzieci. Biega to wszystko po czytelni tu i tam, buzie roześmiane, oczy wesołe a równocześnie ciekawe, zaglądają do wszystkich kątów, szczególnie starają się zobaczyć, chociażby przez najmniejszą szczelinę spuszczonej kurtyny, co się tam dzieje na scenie. Od razu przypomina nam się, że dzisiaj przecież dzień św. Mikołaja, że T. C. L. urządza, jak corocznie bodaj że najmilszą, poza wigilią Bożego Narodzenia, dla dzieci uroczystość — świętego Mikołaja.

Słychać na scenie jakieś szepty, jakiś ruch, ktoś śpiesznie chodzi w jedną, to znowu w drugą stronę, czasem lekko faluje spuszczona kurtyna, jednym słowem ostatnie przygotowania przed podniesieniem kurtyny. Dzieci ogarnia coraz większa niecierpliwość — nie mogą już dłużej czekać. Tu i ówdzie słychać gorączkowe pytania: »mamo, kiedy przyjdzie św. Mikołaj?«, wszędzie przebija się wyraz: »św. Mikołaj«... »św. Mikołaj«...

Nareszcie rozlega się gong. Natychmiast wszystko się ucisza. Bieganina ustaje. Wszyscy skupiają się jak najbliżej sceny. Światło na sali gaśnie. Kurtyna się rozstępuje.

Na scenie fragment lasu. Na małej polance w lesie dwoje dzieci Marysia i Staszek. Rozpoczyna się dialog o św. Mikołaju, o tym, czy zobaczą św. Mikołaja, co im przyniesie, że chcieliby wiedzieć, jak będzie zstępował z nieba... Naraz przestają mówić. Marysia chwyta Staszka za rękę i wskazując paluszkiem w górę ponad drzewa, mówi cicho:

— Patrz Stasiu, tam w górze, patrz — widzisz — św. Mikołaj z aniołkami zstępuje z nieba.

Oczy wszystkich dzieci zwracają się w tę stronę. Wśród drzew rozpala się czerwona łuna, z której zstępują na polanę najpierw dwa aniołki, następnie św. Mikołaj, a za nimi wpadają na scenę dwa małe diabełki. Po krótkim



Św. Mikołaj w otoczeniu dziatwy.

przemówieniu do dzieci św. Mikołaj siada na wysokim fotelu i przystępuje do obdarzania dzieci pięknymi darami. Wywołuje po imieniu jedno dziecko za drugim. Następuje za każdym razem rozmówka stosownie do okoliczności.

— Słuchaj, Jadźko, dlaczego nie chcesz chodzić do szkółki?

— Ja już będę chodziła.

Albo: — Tadku, dlaczego ciągle bijesz twoją małą siostrzyczkę?

— Już nie będę nigdy.

— Dlaczego Marysiu nie chcesz się modlić wieczorami?

— Dlaczego Stasiu nie wracasz ze szkoły zaraz do domu, tylko wałęsasz się po kolonii? itd. itd.

Dzieci oczy wytrzeszczają, skąd św. Mikołaj to wszystko wie. A św. Mikołaj mówi:

— Bądźcie grzeczne, bo ja z nieba wszystko widzę, co wy robicie, a jeżeli się nie poprawicie, na przyszły rok zamiast podarunku dostaniecie rózgę. — Dzieci nie mogą wyjść z podziwu nad jego mądrością. W końcu wyczerpały się podarunki i św. Mikołaj pożegnał dzieci.

Kurtyna zapada, światło zalewa salę. Znowu krzyki i nawoływania.

— Patrz, co mi przyniósł św. Mikołaj, — a mnie, patrz.

Dzieci ucieszone, rozbawione wesołe wracają do domów, aby cieszyć się nad podarunkiem od św. Mikołaja.

Św. Mikołaj dziękuje bardzo p. Różańskiemu.

Nowa placówka kulturalno-oświatowa w Pszowie

»...Niech żywi nie tracą nadziei
i przed narodem niosą oświaty kaganiec«.

Tak mówił, przekazując rodakom swą spuściznę literacką, nasz wielki poeta, Juliusz Słowacki.

Wierni wskazaniom tego duchowego wodza, sami oceniając w pełni doniosłość oświaty dla narodu, dążymy nieustannie do podniesienia jej. Ci wszyscy, którzy pracują na tym polu, to spadkobiercy idei Słowackiego, który w oświacie narodu widzi jego potęgę.

Pełne zrozumienie tej idei wykazało grono osób z Kopalni »Anna«, niestrudzonych bojowników na polu szerzenia oświaty. Wysiłki ich, podjęte w celu otwarcia drugiej Biblioteki i Czytelni T.C.L. w Pszowie zostały uwieńczone dnia 1 grudnia 1938 r. inauguracją i poświęceniem nowego lokalu.

Na uroczystość tę przybyli członkowie T.C.L. i zaproszeni goście, wśród których znaleźli się: przedstawiciele gminy Pszów i Krzyżkowice, przedstawiciele Rady Urzęd. i Robotn. Kop. »Anna«, kierownik szkoły w Pszowie, p. Pradelok i inni.

Wchodzimy do stosunkowo obszernej, jasno oświetlonej, czyściutkiej sali. Na stolikach, wśród gazet, czasopism, — kwiaty w pięknie przybranych w barwy narodowe doniczkach. Na korytarzu, prowadzącym do Czytelni moc dziatwy szkolnej, nieśmiało zaglądającej do wnętrza. Na zaproszenie któregoś z gospodarzy wtoczyła się ta dość spora gromadka do sali, wypełniając ją dosłownie do połowy. Z zaciekawieniem wodzą ruchliwe oczy po ścianach, odczytując umieszczone tu i ówdzie napisy, przyglądając się obrazom, ilustracjom, wykresom, jakimi ozdobiono salę.

Ogólną wrzawę przerywają słowa p. Wyrębskiego, kierownika Sekretariatu T.C.L. na Górny Śląsk, który przybył tu, by dokonać otwarcia. Przecinając symboliczną wstęgę, zwraca się p. Wyrębski do księdza proboszcza Pilawy z prośbą o dokonanie poświęcenia. Ks. proboszcz podchodzi do stolika, na którym umieszczono krucyfiks z dwoma jarzącymi się świecami. Przed samym aktem poświęcenia zwraca się jeszcze do zebranych, życząc im owocnej pracy i błogosławieństwa Bożego w tych chlubnych poczynaniach.

Po poświęceniu przemówił p. Wyrębski, który, mówiąc o roli książki w naszym życiu, tak się wyraził: »jak krew jest składnikiem ożywiającym organizm ludzki i podtrzymującym jego życie, tak książka jest tym elementem, który ożywia życie społeczeństwa, jest tą krwią, która dostarcza mu soków żywotnych«.

W końcu zabrał głos wiceprezes T.C.L.-u, p. Stratilato. Przedstawił zebranym trudności,



P. Wyrębski przecina symboliczną wstęgę.



Przemawia ks. Proboszcz Pilawa.

na jakie napotykał Zarząd przy zakładaniu tej nowej placówki. Do przezwyciężenia tych trudności wiele przyczyniło się Gwarectwo dając lokal oraz stałą roczną subwencję za co też prelegent złożył mu na tym miejscu serdeczne podziękowanie imieniem T.C.L.-u. Równie serdecznie podziękował tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania oddziału T.C.L. w Pszowie.

Po tych przemówieniach bibliotekarka, p. Joanna Bieniuszówna, rozpoczęła »urzędowanie«. Nastawiła radio, wyciągnęła z szafy katalogi, zapraszając wdzięcznym uśmiechem do korzystania ze zbioru książek. Zbiór ten, liczący 500 tomów, zawiera poza czołowymi pisarzami polskimi, najnowsze rzeczy z literatury obcej, książki dla młodzieży, książki podróżnicze itp. Dziatwa szkolna tłumnie rzuca się do katalogów i po chwili opuszcza lokal z książką pod pachą.



Dziatwa szkolna tłumnie rzuca się do katalogów... Na pierwszym planie p. Wyrębski żegna się z p. Bieniuszówną.

Nieco o przeróbce węgla i flotacji szlamów



Taśma gumowa odprowadzająca węgiel koksujący z płuczki Kop. »Anna« na kolejkę linową Koksowni »Ema«. Taśmę obsługuje Maciuga Wilhelm.

Węgiel wydobywany z dołu zawiera dużo zanieczyszczeń w postaci kamienia, przerostów i innych nieorganicznych domieszek, które przy spalaniu obniżają jego wartość opałową, pozostawiając popiół. Odbiorcy węgla stawiają kopalniom przy zakupie warunki. Chcą, aby węgiel był w odpowiednim sortymencie, tj. zawierał ziarno o wielkości w ściśle określonych granicach, by nie zawierał za dużo popiołu (kamienia), wilgoci itp. W tym celu kopalnie, by zyskać klientów oraz móc konkurować z innymi kopalniami, posiadającymi węgiel często z natury wolny od zanieczyszczeń (kopalnie o grubych pokładach), budują przy szybach specjalne zakłady przeróbcze, tzw. płuczki.

Jak młynarstwo w przemyśle rolniczym ma za zadanie przerabiać zboże na różne gatunki mąki, tak przeróbka mechaniczna w przemyśle górniczym ma uszlachetnić wydobyty z dołu urobek, by był zdatny do odpowiednich celów, oraz przerobić go na inne produkty, np. z węgla wytworzyć koks itp.

Istnieją różne metody wzbogacania węgla: I tak sortymenty grube uwalniamy od kamienia przez przebieranie ich ręcznie na taśmach; orzechy i miał płuczemy w tak zwanych maszynach osadowych, które na podstawie tego, że kamień jest cięższy od węgla, oddzielają przez osadzanie kamień, przerost i węgiel.

Ale wszystkie te metody zawodzą, jeśli chodzi o uszlachetnienie szlamów, które przy płukaniu węgla tworzą się w ogromnych ilościach. Szlamy węglowe, jako stosunkowo lekkie i zawierające drobne ziarenka w średnicy od 0—1 mm najwyżej, nie osadzają się w osadzarce, lecz odpływają razem z wodą płuczkową zwykle na stawy, stanowiąc dla kopalni stratę, gdyż szlam ten, podobnie jak i gruby węgiel,



Maszyna osadowa orzechów na płuczce Kop. »Anna«. Przy maszynie stoi płuczkarz, Żymełka Konrad.

kosztuje kopalnię, musiał być bowiem wydobyty z przodka pokładu ręką rębacza, naładowany do wozów przez ładowaczy, przewieziony do szybu itd.

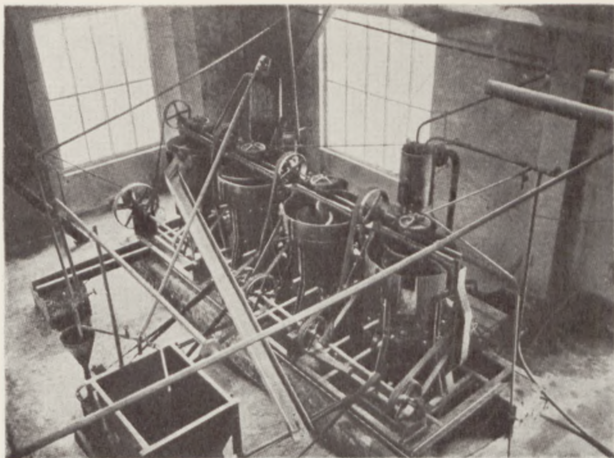
Na pozór wydawać by się mogło, że szlam jest materiałem nieużytecznym. Tymczasem po zbadaniu w laboratoriach okazuje się, że jest on bardzo cenny, zawiera bowiem składniki, pożyteczne przy koksowaniu węgla. Trzeba tylko usunąć z niego zanieczyszczenia, jak drobne ziarnka kamienia, glinę itp. Do tego celu stosuje się w ostatnich czasach metodę tzw. **flotacji.**

Flotacja jest to sposób płukania szlamów przy pomocy piany, stąd metoda ta nosi nazwę pianowego wzbogacenia. By zrozumieć zjawisko flotacji, musimy poznać zjawisko tworzenia się piany. Każdy zaobserwował w życiu powstawanie piany mydlanej; jeżeli wodę, do której dodamy trochę mydła, będziemy szybko rozbijać, to otrzymamy pianę (np. przy praniu bielizny, goleniu się). Przez szybkie wprawianie wody w ruch, miesza się ona z powietrzem, tworząc pęcherzyki powietrzne, które jako lżejsze utrzymują się na powierzchni wody. Istotą piany są zatem pęcherzyki powietrza zmieszane z wodą. Mydło czyni je trwałymi, tj. nadaje im elastyczności, dzięki czemu mogą się długo utrzymywać na powierzchni wody.

Podobne zjawisko odbywa się przy flotacji szlamów. Tu, pianę wytwarzamy również z wody i pęcherzyków powietrza. Tylko zamiast mydła dodajemy dla utrwalenia piany różnych olejów, jak np. smoły pogazowej, otrzymywanej przy koksowaniu węgla, nafty itp. Wodę rozbijamy mechanicznie przy pomocy specjalnego mieszadła o szybkich obrotach. Wytworzenie piany odbywa się w specjalnej komorze flotacyjnej.



Przesiewacze odwadniające drobny miał węglowy. Przy pracy płuczkarz, Konieczny Jan.



Aparat flotacyjny franc. systemu Le Chatelier.

Mając wytworzoną pianę, dajemy do komory flotacyjnej szlam. Wtedy ziarnka węgla czepiają się pęcherzyków powietrznych, przy pomocy których wynoszone są do góry. Odpowiednie zgarniacze zbierają z powierzchni wody pianę z węglem, gdy ziarnka kamienia, nie czepiające się pęcherzyków, opadają na dno komory, skąd odprowadza się je oddzielnie.

W ten sposób otrzymujemy ze szlamu bardzo czysty węgiel, tzw. **koncentrat flotacyjny,** pożyteczny przy koksowaniu tak ze względu na niską zawartość popiołu jak i ziarnistość. Do koksowania bowiem węgiel musi być uprzednio skruszony na drobne ziarno, co odpada przy koncentracie flotacyjnym.

Podobnie jak szlamy możemy również flotować pył węglowy, trzeba go tylko wymieszać odpowiednio z wodą.

Flotacja jest stosunkowo młodym wynalazkiem. Za granicą istnieją już od kilkunastu lat zakłady flotacyjne przy płuczkach węgla. W Polsce wybudowano w roku ubiegłym zakład flotacyjny na kopalni Dębieńsko.

Nasze Gwarectwo, mając na uwadze ogromną ilość szlamów, jaka tworzy się na płuczkach, przystąpiło do zbadania możliwości flotowania szlamów i pyłu. W tym celu zainstalowaliśmy na płuczce Kop. »Anna« aparat flotacyjny na skalę pół-przemysłową, tj. o małej wydajności, tylko dla przeprowadzenia prób.

Ponieważ próby flotowania szlamu i pyłu dały bardzo dobre wyniki, przeto Gwarectwo nosi się z planem zabudowania flotacji na skalę przemysłową. Flotacja jest bowiem jedynym sposobem należytego rozwiązania gospodarki szlamowej i uniknięcia strat węgla, wyrzucanego jako szlam na hałdy.

NA PŁUCZCE

Pieśnią nam jazgot i szczęk sit drgających,
śpiewem motoru warkot nieustanny,
a kołysanką szum wody, tętniący
rytmem parkowej fontanny.

Z rusztu na ruszt w piekielnym hałasie
skaczą nerwowo wszystkie sortymenty,
z sita na sito płyną w jednym czasie
woda i czarne diamenty.

To płyną razem, to się rozdzielają,
to znowu w bratnim łączą się oplocie
i wspólnym rytmem tę pieśń wydzwaniają,
pieśń żywicielkę na codzień, na codzień.

Uczniowie warsztatowi przy Kopalni »Rymer«



Uczniowie warsztatowi przy Kop. »Rymer«. Grupa uczniów z narzędziami pracy.

Warsztat ma za zadanie nie tylko produkować i naprawiać uszkodzone części, nie tylko najlepiej zużytkować pracę rzemieślnika, ale również wykształcić sobie na przyszłość zdolnych rzemieślników. Warsztat musi pokazać uczniowi jakie maszyny i urządzenia służą do produkcji i jakimi narzędziami należy się posługiwać w każdym wypadku. Praktyczną szkołą ucznia jest cały warsztat — nauczycielami wszyscy pracownicy warsztatu.

Nauka ucznia rzemieślniczego trwa obecnie w warsztacie trzy lata. Nauki teoretyczne jak: rysunki, technologia, maszynoznawstwo, nauka o cieple, pobiera on w Szkole Dokształcającej. Resztę czasu pracuje uczeń w warsztacie, który jest jego szkołą, a który stanie się terenem jego pracy.

W pierwszym roku nauczania zapoznaje się uczeń z urządzeniem warsztatu; z ciekawością ogląda nieznane mu maszyny, zdzierające z taką łatwością wióry żelazne, zdumiewa się nad pracą młota gniotącego rozgrzane bryły żelaza jak ciasto, podziwia pracę wykwalifikowanych rzemieślników, myśląc z rozpaczą, że on tego nigdy nie potrafi tak zrobić. Ale powoli, pomagając to jednemu, to drugiemu ślusarzowi, czy kowalowi, zaczyna poznawać maszyny i narzędzia, zaczyna wprawniej nimi władać, poznaje działanie i budowę części, które przychodzą do naprawy i zaczyna swą pracę lubić. Pilnik coraz równiej jeździ po płaszczyźnie, wycinak coraz łatwiej i skuteczniej zagłębia się w żelazo, kamień szlifierski wygładza żelazo bez palenia.

W drugim roku uczeń pracuje na maszynach. Poznaje on tajemnicę ostrzenia noży i wierteł, pod jego okiem przedmiot toczony czy strugany zaczyna przybierać żądane kształty. Z początku pomaga on



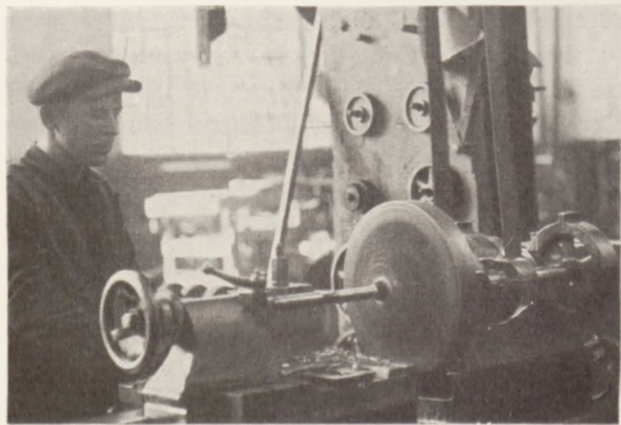
Przy imadle.

rzemieślnikowi w jego pracy, ale potem sam kieruje maszyną, która coraz bardziej jest posłuszna jego ręce.

W trzecim roku następuje specjalizacja. Przyszły ślusarz rozbiera maszyny wrębowe, czy silniki do rynien, wymienia i dopasowuje uszkodzone części, nabiera wprawy w »wyczuwaniu« potrzebnego luzu.

Przyszły tokarz poznaje własności tokarki, wiertarki i strugarki; potrafi wybrać najodpowiedniejszy posuw i grubość wióra w stosunku do twardości materiału i wielkości, odróżnia gatunek stali; toczenie gwintu czy kuli przestaje być dla niego tajemnicą. A pomocni mu są wszyscy, gdyż »synek« jest oczkiem w głowie całego warsztatu.

Przyszły kowal poznaje najróżnorodniejsze sposoby obróbki stali na gorąco jak: ostrzenie noży i koron, wyginanie, wybijanie, spęczanie oraz kucie w matrycach pod młotem. Zaczyna hartować i nawęglać stal węglistą, niklową, chromo-niklową i dowiaduje się, że jest dziesiątki gatunków stali, a każdy gatunek wymaga innego sposobu postępowania. Jeszcze brak mu wprawy, jeszcze przed niejedną robotą staje bezradny i szuka pomocy majstra czy rzemieślnika — ale wprawa przyjdzie z czasem.



Przy tokarce.



Pod młotem.

Wreszcie kończy się trzeci rok. Uczeń otrzymuje do wykonania sztukę czeladniczą, która jest egzaminem jego pilności i wiadomości. Gdy sztuka czeladnicza jest ukończona, egzamin w szkole i warsztacie wypadł zadowalająco uczeń zostaje wyzwolony i staje się rzemieślnikiem — twórczym czynnikiem przemysłu.

Życie ucznia nie jest usłane różami. 8 godzin pracy codziennie, dwa tygodnie wakacyj rocznie. Uczeń nie zna uciech dzieciństwa i zabaw młodzieńczych w takim stopniu, w jakim zaznają jego koledzy z gimnazjum i szkół. Ale za to uczeń w 14-tym czy 15-tym roku życia staje już przy warsztacie pracy i już tworzy i buduje; ma pracę, która go ciekawi i porywa, podczas gdy jego koledzy z ławy szkolnej długo jeszcze muszą czekać zanim staną się elementem twórczym społeczeństwa.

Skrzynka pomysłów

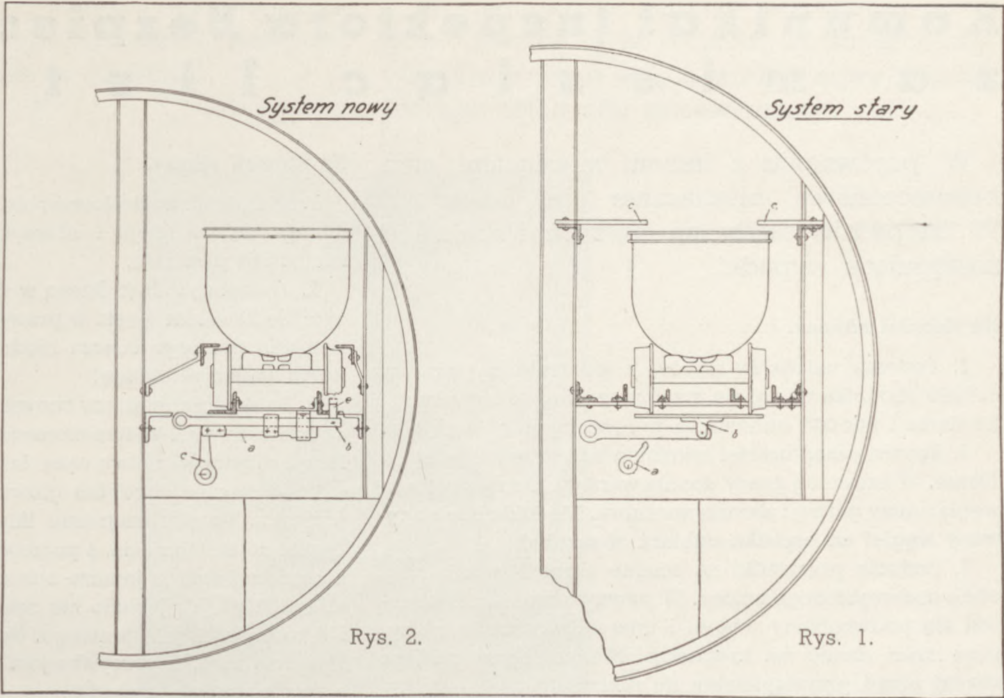
Ulepszenie zabezpieczenia wozu w wywrocie. Pomysł p. Juzka Alojzego z Kopalni »Rymer«.

Mistrz płuczki, p. Juzek, obserwując wywroty, zauważył nadmierne niszczenie się wózków i węgla oraz częste przerwy spowodowane zaklinowywaniem się wózków. By temu zapobiec, obmyślił zmianę urządzenia łapiącego wózki w wywrocie, a mianowicie, zamiast zapadających się dźwigni »b« (rys. 1) zastosował występ »e«, łapiący wózki za pomocą dźwigni »b« (rys. 2). Usunął również żelaza »c«, utrzy-

mujące wózki z góry, a zamiast tego dał żelaza nad kołami, czym usunął przeszkody zachodzące przy nabijaniu wózków pełno ładowanych.

Urządzenie powyższe zmniejszyło niszczenie się wózków i węgla i usunęło ustawiczne przerwy, pochodzące z zaklinowywania się wózków w wywrotach.

Za ten pomysł Dyrekcja Kopalń przyznała p. Juzkowi premię w wysokości 50 zł.



Rys. 2. Rys. 1.

Podkładki z drzewa pod rynny wiszące. Pomysł p. Fojcika Wilhelma z Kopalni »Charlotte«.

Rynny wiszące wprost na linkach ulegają szybko przecięciu i zniszczeniu. By temu zapobiec, zaprojektował Fojcik zakładanie na linę przewierconych klocków drewnianych.

Prosty ten pomysł okazał się bardzo praktyczny, gdyż nie dopuszcza do bezpośredniego styku linki z rynną a tym samym chroni je. Pomysł ten został nagrodzony przez Dyrekcję Kopalń premią 10 zł.

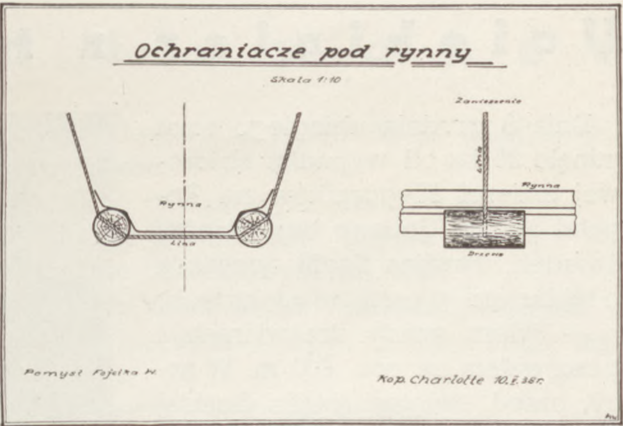
* * *

W ostatnim czasie wpłynęły do Skrzynki nowe pomysły:

1. **Jaworski Leon,** sztygar objazdowy na Kop. »Anna«. Ruchoma zapora nad wozami przy załadowywaniu ich pod rynnami. Wzmocnienie kasztów żelaznych z szyn.

2. **Utrata Józef,** kierowca maszyny elektrycznej na Kop. »Anna«. Stawiacz wykolejonych wozów na chodnikach głównych przy przewozie lokomotywami elektrycznymi i benzolowymi.

3. **Rewizor mgr Ryszka Engelbert.** Schemat organizacyjny kopalni.



Komunikat Inspektora Bezpieczeństwa za miesiąc listopad

W porównaniu z innymi miesiącami stan bezpieczeństwa nieznacznie się polepszył. W listopadzie zaszły na naszych Kopalniach następujące wypadki.

Na Kopalni »Anna«.

1. Podczas układania murów z kamienia na górnym ociosie chodnika zsunął się z zabudowanego stropu kawał kamienia i uderzył budowacza w lewą łopatkę, łamiąc ją.

2. Rębacz-uczeń urabiał młotkiem odbudowy węgiel na filarze. W czasie tej pracy spadła warstwa nieoberwanego węgla z ławy górnej i złamała mu żebra. **Niedokładnie oberwany węgiel na przodku odbiera ci zarobek!**

3. Podczas przekładki na ścianie skręcał wozak rury obok podwrębionego ociosu. W pewnym momencie oberwał się podwrębiony węgiel i uderzył wozaka w plecy, przy czym złamał mu kręgosłup. **Niebezpieczne miejsca zbadaj przed przystąpieniem do pracy!**

4. Wozak zajęty przy czyszczeniu chodnika jadł śniadanie, przy czym usiadł w miejscu, gdzie chodnik był świeżo przybierany i niedostatecznie zabudowany. W pewnej chwili spadł ze stropu blok kamienia i złamał mu trzon trzeciego kręgu lędźwiowego. **Niezabudowany strop, to twój największy wróg!**

Na Kopalni »Ema«.

1. Nadgórnik kontrolował pole, idąc pochylnią. Stropnica zsunęła się po spągu i uderzyła go w prawe podudzie, łamiąc mu piszczele.

2. Wozak schodząc ścianą w dół, został uderzony toczącym się kawałem węgla w prawe biodro, co spowodowało złamanie prawego talerza biodrowego. **Na pochyłościach warto zaostrzyć uwagę!**

3. Po skończonej pracy chował rębacz świdry obok muru podsadzkowego. W tym momencie oberwał się strop i skaleczył rębaczowi prawą rękę, łamiąc mu wskazujący palec.

4. Wozak na chodniku głównym był zatrudniony przy przetoku. Po przyczepieniu liny do pełnych wozów dał sygnał do zaciągnięcia, a ponieważ lina znajdowała się pod kołami, usiłował ją jeszcze odsunąć. W tej chwili wozy ruszyły i koło przejechało mu rękę, powodując złamanie IV i V kości śródręcza prawego. **Sygnał do ruszania daje maszyniście znać, że wszystko jest w porządku. Zapomnienie o tym powoduje wypadki!**

Na Kopalni »Rymer«.

Cieśla w polu IV ucinał śrubę od łącznika szynowego, przy czym odprysnął kawałek żelaza i zranił mu lewe oko. **Używaj okularów ochronnych, bo one twym przyjacielem!**

Uciekinier z tamtego świata

Dnia 8 grudnia ubiegłego roku minęło 25 lat od wypadku zbiorowej śmierci 17 górników na Kopalni »Ema«. Jedyny bezpośredni świadek, **Pawlica Teofil** opowiada o tej historii w następujący sposób:

— Byłem wtedy drzewiarzem i pracowałem na poz. 400 m. W nocy, przed świętem Matki Boskiej (8 grudnia) miały być opuszczane szybem ciężkie rozjazdy i szyny. Z polecenia dozorcy Kłusaka przyjmować je miałem — ja. W oczekiwaniu na transport zaszedłem na dole do swego kolegi, Porwała, maszynisty od pompy odwadniającej, i tu w czasie pogawędki poczuliśmy swąd, świadczący o paleniu się czegoś w pobliżu. O tym spostrzeżeniu zameldowałem niezwłocznie dozorcy Kłusakowi i Dudzie, potem zająłem się swoją robotą.



Pawlica Teofil.

Swąd tymczasem wzmagał się. Zaniepokojeni robotnicy na podszybiu i w pobliżu zaczęli prosić sygnalistę z nadszybia, Sauera, by ich wydał na powierzchnię. Ten, przypuszczając, że kryje się tu zwykła chęć wcześniejszego wyjazdu, odmówił.

Gdy dym nie pozwalał już przebywać na podszybiu, 18 ludzi poszło chodnikiem w głąb. Zaledwie zdołali ujść kilkadziesiąt kroków, zostali zagazowani. Między nimi znajdowałem się również i ja.

Wszyscyśmy zostali wywiezieni na powierzchnię i umieszczeni w szpitalu... a wreszcie w kostnicy.

W kostnicy ocknąłem się w chwili, gdy dr Nepili sprawdzał raz jeszcze stan leżących.

Przez pewien czas leczyłem się, następnie otrzymałem zajęcie na powierzchni, jakie sobie wybrałem. Obecnie zatrudniony jestem na Kopalni »Charlotte«.

Dn. 8 grudnia 1938 r. wziąłem udział w nabożeństwie żałobnym za spokój duszy 17 kolegów, jakie było odprawione w Radlinie.

* * *

Na cmentarzu w Radlinie leży tych 17 górników. Obecnie, w 25 rocznicę ich śmierci, ustawiło Gwarectwo na ich grobie nowy pomnik, którego fotografię zamieszczamy.



Mianowania i awanse

Święta Barbara jest początkiem roku górnika, stąd też z Nią łączą się zwyczajnie mianowania i awanse. W roku bieżącym, w związku z odejściem na Zaolzie wielu naszych pracowników, ilość mianowań i awansów jest stosunkowo duża. Organizacja Zakładów Gwarectwa w górniczej jej części uległa następującym zmianom: Na czele dwóch kopalń stoi **dyrektor.** Kopalnią kieruje **zawiadowca.** Działy poszczególnych ruchów kopalń prowadzą **kierownicy.** Inne nazwy pozostały bez zmiany.

Tak więc p. inż. Wojciech Hardt, dyr. Kop. »Anna« został zamianowany również dyrektorem Kop. »Charlotte«. P. inż. Wacław Szymański, dyr. Kop. »Rymer« został zamianowany również dyrektorem Kop. »Ema«.

Na Kopalni »Anna«:

zawiadowcą: **inż. Turkiewicz,** insp. górniczy,
kierownikiem ruchu działu górniczego: **inż. Boryczko,**
II zast. kierownika ruchu działu górniczego: **inż. Owoc,**
sztygarem objazdowym: **inż. Kokot,**
technikiem strzelniczym: **sztygar Gazda,**
sztygarem oddziałowym: **inż. Cis,**
sztygarem zmianowym: **Twardzik Wojciech,**
zastępcą kierownika ruchu maszynowego: **inż. Kotarba,**
magazynierem: **Jędrysik Brunon,**
(nie wymienione stanowiska pozostały w dotychczasowej obsadzie).

Na Kopalni »Charlotte«:

zawiadowcą: **inż. Czechowicz,**
technikiem strzelniczym: **inż. Olkusz,**
sztygarem oddziałowym: **Szolich Franciszek,**
zastępcą kierownika ruchu maszynowego: **inż. Wadas,**
(nie wymienione stanowiska pozostały w dotychczasowej obsadzie).

Na Kopalni »Ema«:
zawiadowcą: **inż. Zyzak,**
kierownikiem ruchu działu górniczego: **inż. Jachna,**
I zastępcą kierownika ruchu działu górniczego: **inż. Jaros,**
II zastępcą kierownika ruchu działu górniczego: **inż. Daniec,**
sztygarem objazdowym: **sztygar Koźmiński i sztygar Hurnik,**
sztygarem oddziałowym: **sztygar zmian. Święty, sztygar zmian. Molka, sztygar zmian. Student,**
sztygarem maszynowym: **Berżowski Franciszek,**
sztygarem zmianowym: **Dańda Gustaw, Kluczniok Jan,**
kierownikiem ruchu na powierzchni: **inż. Gisman,**
dozorcą na powierzchni szybu Jedłownik: **Salamon Alojzy**
(nie wymienione stanowiska pozostały w dotychczasowej obsadzie).

Na Kopalni »Rymer«:
zawiadowcą: **inż. Winter,**
kierownikiem ruchu działu górniczego: **inż. Szajnowski,**
I zastępcą kierownika ruchu działu górniczego: **inż. Wodzicki,**
II zastępcą kierownika ruchu działu górniczego: **inż. Bolechowski,**
sztygarem objazdowym: **sztygar Tomas,**
sztygarem zmianowym: **Bonczek Jan i Makowski Ezechiel,**
nadgórnikiem: **Moczała Antoni,**
kierownikiem ruchu maszynowego: **inż. Blaszke,**
kalkulatorem Centralnych Warsztatów: **Polok Edward,**
starszym dozorcą maszynowym: **Kopiec Nikodem**
(nie wymienione stanowiska pozostały w dotychczasowej obsadzie).

Na Koksowni:
II zastępcą kierownika ruchu I i II: **Michna,**

Przeniesienia:
Stratilato, rewizor Kop. »Anna«, kierownikiem Biura Zakupu Dyr. Gen.
mgr Ryszka, rewizor Kop. »Ema«: rewizorem Kop. »Anna«,
Szczypa, rewizor Kop. »Rymer«: rewizorem Kop. »Ema«,
mgr Osuchowski został zamianowany redaktorem »Gwarka«.
W poprzednim numerze »Gwarka« zamieściliśmy listę zaawansowanych robotników.

Klub Sportowy »Naprzód 23« Rydułtowy



Klub Sportowy »Naprzód« Rydułtowy. Stoją od lewej: Jakubiec, asyst. poczt., prezes, Galda, naczel. stacji, wiceprez., Halfar Maks, Janik Jan, Niewrzoł J., Gardawski Fr., Klimanek Zygfr., Pluta E., Wieja Jan, Wawrzyniak; klęczą od lewej: Stechły R., Bartel Al., Klimanek J., Gratiadei Fr., Skiba J.; siedzi: Piechasz Wil.

Założony 24 kwietnia 1923 r. Klub Sportowy »Naprzód« od samego początku swego istnienia borykał się z trudnościami. Pierwszy jego prezes, Bańczyk Franciszek, robotnik Kopalni »Charlotte«, dokładał wszelkich starań, by zapewnić klubowi należyty rozwój. Z jego to inicjatywy wybrano trzech członków Zarządu jako delegatów do Dy-

rekcji Kop. »Charlotte« z prośbą o wydzierżawienie boiska. Dyrekcja przychyliła się do tej prośby i oddała na ten cel teren, położony przy ulicy Pszowskiej w Rydułtowach.

Ciekawą jest rzeczą, że przy ustalaniu składek członkowskich za podstawę wzięto cenę szklanki piwa, gdyż z powodu inflacji ówczesnej marki niepodobieństwem było utrzymać się przy jakiejś z góry wyznaczonej kwocie.

W listopadzie 1924 r. uchwalono przystąpienie do Podokręgu Piłki Nożnej w Rybniku.

W roku 1925 kosztem 2.159 zł otoczono boisko parkanem. Do sfinansowania tej inwestycji przyczynili się członkowie klubu, ofiarowując na ten cel pewne kwoty, gdyż samo Towarzystwo nie posiadało na tyle funduszów.

Już w roku 1930 K. S. »Naprzód« walczył w klasie B. Liga, rozgrywając szereg spotkań, w większej części wygranych.

Najwyższy poziom osiągnął klub za prezesury Jerzego Wanieka, asystenta Kop. »Charlotte«, który doskonale obznajomiony ze sprawami sportowymi, porozumiał się z innymi klubami i domagał się od władz sportowych wprowadzenia na tutejszym terenie Podokręgu klasy A, co też zostało przeprowadzone.

Z okazji 10-lecia klubu w roku 1933 rozegrano mecz z ówczesnym mistrzem Ligi Śląskiej, K. S. »Naprzód« Lipiny, który zakończył się wygraną gości w stosunku 5:1.



Bramkarz I druż. Dworowy Jasiek w zawodach z K. S. »Polonia« Pszów.

W roku 1936 klub zdobywa mistrzostwo klasy A, ale mimo tego usiłowania o wejście do Ligi Śląskiej nie powiodły się.

W roku bieżącym, z okazji 15-letniej rocznicy swego istnienia, zaproszono na rozgrywki drużynę »Czarnych« ze Lwowa i K. S. Dąb Katowice. Rozgrywki te, pełne emocjonujących momentów pozostaną długo w pamięci widzów.

Dziś K. S. »Naprzód« może być dumny, że pomimo trudności, jakie piętrzyły się przed nim, nie załamał się, ale zawsze dążył do coraz wyższego rozwoju.

Co działo się w Polsce w styczniu?

20. 1320. Koronacja Łokietka.

Łokietek jako ks. brzesko-kujawski walczy o tron krakowski z Henrykiem Probusem. Z Wielkopolski, dokąd powołano go po śmierci Przemysława, wypiera go król czeski, Wacław. Łokietek szuka pomocy u papieża, Bonifacego VIII. Przy jego poparciu łączy jedną dzielnicę po drugiej, a dla zadokumentowania nierozerwalności państwa koronuje się 20 stycznia 1320. Koronacja jego, to ważne wydarzenie w dziejach Polski piastowskiej, gdyż kładzie kres bratobójczym walkom potomków Bolesława Krzywoustego, który w roku 1138 podzielił Polskę pomiędzy swoich synów.

24. 1507. Koronacja Zygmunta Starego.

17. 1734. Rosjanie oblegają Gdańsk, w którym przebywa król St. Leszczyński.

Po śmierci Augusta II Polacy obierają przy poparciu Francji »Piasta« (Leszczyński był teściem króla francuskiego, Ludwika XV). Wybór ten nie był na rękę naszym sąsiadom. Dlatego Rosjanie oblegli Gdańsk, by zmusić Leszczyńskiego do kapitulacji i przeprowadzić wybór swego kandydata, Augusta III.

26. 1736. Abdykacja króla Stanisława Leszczyńskiego.

3. 1795. Układ pomiędzy Rosją, Austrią i Prusami, mający na celu ostateczne rozgrabienie Polski.

25. 1831. Detronizacja króla polskiego, cara Mikołaja przez Sejm Królestwa Polskiego.

Po wybuchu powstania listopadowego (29 list. 1830) zwrócili się Polacy do swego króla, którym na mocy porozumienia był car Rosji, Mikołaj, z prośbą o radę, co czynić należy. Położenie było bardzo trudne, bo królem polskim był równocześnie car Rosji, państwa, przeciwko któremu właśnie zbuntował się naród. Na odpowiedź cara, by zdali się na niego, Sejm Królestwa zdetronizował Mikołaja i dynastię Romanowych.

15. 1863. Początek »branki«, bezpośredni powód powstania styczniowego.

Margrabia Wielopolski, mąż stanu i podówczas dyrektor komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego, pragnąc zgnieść opozycję, która zarzucała mu rusofilstwo, pychę i dążenie do władzy, zarządził specjalny pobór rekruta według z góry ustalonej listy. Branka ta miała na celu usunąć niewygodnych mu przeciwników.

Krok ten wywołał oburzenie w narodzie. Poszły w zapomnienie niektóre zasługi Wielopolskiego, który na swym stanowisku przeprowadził szereg doniosłych reform, ale żądał w zamian od społeczeństwa wyrzeczenia się dążeń do niepodległości i uznania państwowości rosyjskiej.

Branka nie powiodła się, gdyż zainteresowani ukryli się w lasach, czekając na wybuch powstania.

22. 1863. Wybuch powstania styczniowego.

Ciemiężony długą niewolą, chwycił naród polski raz jeszcze za broń. Szaleńczy poryw oddanych synów ojczyzny, podjęty bez należytego przygotowania, zaznaczył się od samego początku szeregiem niepowodzeń. Partyzanckie walki powstańców, uzbrojonych w dubeltówki lub kosy, opierały się jak mogły regularnym wojskom rosyjskim. Wśród strasznych warunków przetrwało powstanie przeszło rok, licząc ciągle na pomoc zagranicy, zwłaszcza Francji. Niestety! Obiecywana pomoc nie nadchodziła, a powstanie dogorywało. Nadludzkie wysiłki dyktatora Romualda Traugutta spełzły na niczym, bo w szerszych masach nie znalazły oddźwięku zdrowe odruchy garści patriotów. Ze śmiercią Traugutta, powieszonego na stokach Cytadeli Warszawskiej, powstanie upadło, a po nim nastała nowa era prześladowań polskości.

26. 1934. Zmiana Konstytucji w Polsce.

Konstytucja Polski Odrodzonej z dn. 17 marca 1921 r. była opracowana i uchwalona w nader niesprzyjających warunkach, mianowicie w czasie wojny z bolszewią. Nowa Konstytucja, opracowana na podstawie własnych doświadczeń, uzupełniająca braki poprzedniej, wprowadzająca wiele zmian, została uchwalona przez Sejm Rzplitej 26 stycznia 1934 r.

KWITEK EDMUND

W noc wigilijną

Na dworze zrobiło się zimno. Śnieg białą, puszystą szatą otulił ziemię, a mroźny wiatr dmie, unosząc tumany białego puchu, wyje żałośnie i mknie gdzieś daleko, daleko, za lasy, za pola, tam hen i ze skowytem zamiera...

Na drugą, południową zmianę kroczą górnicy do kopalni. Odciski ich stóp na śniegu tworzą jedną, długą linię, która powoli zaciera się, przyprószona zawieją. Zeflik, idący w tyle, pochylił głowę, nie patrzy na ślady poprzedników, idzie obok i jakby niezadowolony, mruczy:

— Hm, dzisiok wilijo, a kaj mi dziobli bierom na szychta? Czy się »Ema« bez mnie nie obyndzie?

Jedyną odpowiedź dawał mu śnieg swym monotonnym: zgrzyt... zgrzyt... zgrzyt... W zamyśleniu doszedł do szybu. Gwarno tu i wesoło. On milczy i patrzy na skalany tu i ówdzie czarnymi plamami śnieg.

Zjechali. Zeflik i Hanys, jego towarzysz pracy, chwycili za kilofy, splunęli w garście i zabrali się do roboty. Pracowali w milczeniu. Po dłuższej chwili Hanys zagadnął, śmiejąc się:

— Zeflik, nie porwoł-żeś babie kyns ryby?

Na wspomnienie żony przelotny uśmiech przebiegł przez twarz młodego górnika.

— Kaj tam, co tam byda swój dom okrodoł, myślicie! — usiłował żartować. Ale wnet zamilkł, bo prócz myśli o domu trapiło go dziś jakieś złe przeczucie.

Hanys czuł, że mu coś dolega. Postanowił wybadać młodego i o ile się da uwolnić go od dręczącej go zmory. Jako wstępu użył nic nie znaczącego pytania.

— Coś w knajpie narobiył? godej pieronie!

— Jo, wiycie dobrze, do knajpy nie łaża.

— No to cóż ci jest, żeś taki łodenty? Łosprowiej co ci dolygo, może bydzie jakoś rada, ale nie chowej nic.

— Hm, łosprowiać mom, prawicie? No, kiedy już zgodliście, że mi cosi jest, słuchejcie dobrze, bo mnie niepokój drynczy.

— Powiadej!

— Wczora, jak-żech ze szychty szoł, zima było mi aż strach, a śniyg proł mi do gynby i oczy zaprószył, żech nic nie widzioł. W tym coś padło na droga. Skoczyłech na bok wystraszony i patrza, a to wrona leżała z rozwalonymi skrzydłami. Chciołech ponść, a w tym słysza głos: »Zeflik, widzisz jakżech sie pokaleczyła? Strachy mnie tak strzaskały«! A ludzkim dali głosym się śmieje, a jo we złości wrzeszcza: »Jo tam w żodne bojki i strachy nie wierza«. Zaczułżech jom gonić po polu. »Jo ci jutro pokoża, ty pierońśki Zefliku! Pamiyntej se mie!« Skoczyłech do dom i żodnymu o tym nie pedzioł, a jak już w łóżku leżoł se, spokoju ni mioł, ino mie cosik szarpało i pytało: »nie boisz sie straszków?« Jo tam w żodne strachy nie wierza, wicie, ale furt ino mi sie o ty wronie śni i śni, że trzepie skrzydłami i wszystko oba-

luje. Porwołech się na nogi, wymordowany a nie wyspany. Przez dziyń zapomniołech trocha o tym, a teroz strach mie mo, boja sie, ale w niego nie wierza, w tyn strach. Co by to wróżyło«?

Hanys zamyślił się. Wstał, przez chwilę kopał, a potem rzekł:

— Ty i tak nie wierzysz, więc chytej sie roboty.

Zeflik podniósł się powoli, rozglądnął w koło i długo patrzył w czarne skały. Nagle aż zadrżał z przerażenia. Zdawało mu się, że widzi cmentarz.

— Cmyntorz, Jezusku! Dyć mi już kopidoł kopie grób! — przemknęło mu przez myśl. Hanys doskoczył do niego.

— Czego ty sie lynkosz?

Zeflik zwrócił ku niemu przerażoną twarz. Niesamowitym blaskiem błyszczały mu oczy.

— Boja się czegoś. Ale w strachy nie wierza — powtarzał uparcie.

— A słyszołżeś może o duchach?

— Toć, ale to wszystko jest cygaństwo. Nie dom sobie nic pedzieć.

— A o Skarbniku słyszołeś, Zefliku, o Skarbniku, hę!

— Powiadom wom, że żodnego tam nima Skarbnika. Kto go widzioł?

— To wszystko zmyślone przez starych, prawisz?

— A no.

Naraz Hanys zerwał się. Biegnąc w stronę szybu rzucił swemu towarzyszowi:

— Sypej, bo się wali! Uciekej, Zefliku!

Nie dosłyszał Zeflik tego ostrzeżenia, bo równocześnie huk wstrząsnął podziemiem, a jego samego odrzuciło w bok. Zawalił się strop, odcinając mu drogę powrotną. Zamknięty w czarnej przestrzeni chciał krzyczeć, ale strach zacisnął mu gardło.

Wtem usłyszał głuchy odgłos czyichś kroków.

— Kieryś idzie — ucieszył się. To pewno z pomocą. Będzie jeszcze na wilii. Równocześnie z tą myślą przeniósł się do domu. Przed oczyma stanęły mu dzieciaki i żona przygotowująca wieczerzę. Na wspomnienie, że tam oczekują go daremnie, że dziś nie będzie z nimi, grube jak groch łzy poczęły mu kapać po twarzy.

Odgłos kroków ucichł, a przed wystraszonym Zeflikiem stanęła postać w pięknym górniczym mundurze, z białą, długą po pas brodą.

— Płaczesz, Zefliku? — ozwał się przybysz.

— Ktoście są?

— Dopiero niedawno mówili ci o mnie.

— Wyście może Skarbnik?

— Zgadłeś. Przyszedłem, by cię przekonać, że to co mówią, to prawda. To nie wymysł starych. Abyś uwierzył w moją władzę tu w podziemiach, mów czego sobie życzysz, a spełnię twe życzenie.

Na wiele rzeczy miał Zeflik ochotę, bo bogaty nie był. Poświęci wszystko za cenę dzisiejszej wigilii w domu.

— Chciołbych do dóm iść, dzisiok wilijo, czekajom na mnie.

Skarbnikowi spodobała się ta skromność.

— To niewiele chcesz. Będziesz w domu, nie bój się. Bądź zdrów!

Skarbnik zniknął.

Zaraz potem mroki rozjaśniła latarka. Ktoś chwycił Zeflika za ramię, potrząsnął nim, a gdy zobaczył że żyje, wykrzyknął:

— Uratowany!

* * *

Zeflika jakoś długo w domu nie widać. Dzieciska niecierpliwie czekają, kiedyż to matka poda im smaczną wieczerzę wigilijną, kiedy nadejdzie wreszcie ojciec i zapali świeczki na kraśnie przyozdobionej choince.

Zeflikowa, nie mogąc sobie rady dać z dziećmi i nie chcąc, by odczuły jej niepokój, spowodowany długim oczekiwaniem powrotu męża z szychty, zaintonowała rzewną kolendę: »Wśród nocnej ciszy...«

»...głos się rozchodzi« wmieszał się znany bas Zeflika, który w tej chwili wchodził do swego domu z obliczem dziwnie skupionym a zarazem pełnym radości.

WILHELM GODULA

Ślubujemy

Praca jakoś nie idzie tej soboty składnie. Jakaś zmora ciąży na duszach górników. Od czasu do czasu słychać głuche uderzenia. To nie łoskot kilofów, to nie odgłosy pracy. To jakby odgłosy żałosnego bicia dzwonów i ryku syren tam, na powierzchni. Na karwińskiej kopalni.

Cała piastowska ziemia skuta okowami styczniowego mrozu.

Ale cięższe są te okowy, które dźwiga lud polski, jęczący pod jarzmem wroga...

Tu w podziemiach zduszony odgłos uderzeń w rury na przekopie. Jedno dłuższe i pięć krótkich. Cisza... I znów jedno dłuższe i pięć krótkich...

— To coś złego! Natychmiast pod szyb! — krzyknął sztygar Kubiczek, biegnąc co tchu na przekop.

Gwałtowne i niecierpliwe krzyki, pomieszane z dudnieniem alarmowych sygnałów odbijają się złowieszczym echem o ociosy przekopu.

— Prędzej, koledzy, prędzej, na wierzch, póki czas!

— Janku, Zygmuncie, rzućcie wszystko, a prędko pod szyb! — woła zdenerwowany Kubiczek.

— Co się stało, ojcze Kubiczku?

— Nic nie wiem, w każdym razie coś złego. Biegnijmy!

— Wszyscy na wierzch! Czechów walić! — ozwał się raptem jakiś niecierpliwy głos od strony szybu.

— Aha, to Czechów walić! Morowo!

Ten i ów zaciera ręce z zadowolenia, spluwa w garście, jakby miał chwytać coś ciężkiego i biegnie dalej.

Zadyszany Kubiczek przybiega z towarzyszami pod szyb.

Pod szybem rojno, a gwarno. Zamieszanie, że nie daj Bóg! Zniecierpliwionym klatki jakoś powoli dziś jeżdżą, jakby na złość, gdy im się tak śpieszy. Tu i ówdzie pada przekleństwo. Podniecona załoga kopalni rzuca gromkie, twarde, chropowate okrzyki, jakby już, już miała ruszać do ataku. Jeden wyklina na sygnalistę, drugi na Czechów, a podniecenie rośnie.

Doświadczony Kubiczek, widząc co się dzieje, chrząknął, rozkrzyżował ręce i mówi:

Bracia górnicy!

Nadeszła ważna dla nas chwila. Kto wie, może to pierwszy dzień naszej wolności? Ale cierpliwości nam trzeba i spokoju. Wszyscy naraz nie wyjedziemy, to trudno. Na każdego przyjdzie kolej. Aby skrócić czas czekania, omówmy pokrótce plan działania, by się nie dać zaskoczyć. Mam nadzieję, że wszyscy jak jeden mąż staniecie w obronie naszej świętej sprawy.

Bracia! Musimy strząsnąć z siebie to nienawistne jarzmo czeskie! Nie pozwolimy, by wróg gospodarował na naszej odwiecznej ziemi, przepojonej naszym potem i krwią! Nie damy Czechom Karwiny!!

— Nie damy! — ryknęły mocne piersi, a echo poniosło ten okrzyk po mrocznych chodnikach opustoszałej kopalni.

Gdy echo przebrzmiało, zaległa cisza.

A Kubiczek mówił: »Kto z Bogiem, Bóg z nim«. Z jego imieniem rozpocznijmy walkę o nasze święte prawa.

Zerwali czapki z głowy i w skupieniu stali, patrząc na swego przywódcę.

»Boże, dopomóż nam wyzwolić tę świętą ziemię naszą i połączyć się wreszcie z Ojczyzną. Tobie, Polsko, ślubujemy, że tej ziemi śląskiej bronić będziemy do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu«.

— Amen.

— Pamiętajcie! Po wyjeździe wszyscy po karabiny do cechowni! Z placu kopalnianego nie ruszać się bez mego rozkazu.

Zadygotała klatka. Rozwarły się drzwi. W milczeniu siadali ci, co byli najbliżej. Reszta czekała cierpliwie.

W ostatniej partii wyjechał Kubiczek.

Podbiegł do niego jakiś mały chłopiec, spocony, zziajany, widać biegł z ważną wieścią.

— Panie sztygarze! Czesi idą na las karwiński i na Suchą Górę od strony Łazów. Dużo ich jest.

— Słyszeliście, bracia?

— Tak jest, — ryknęli.

— Nie ma czasu na gadanie. Pliszka, weźcie ze sobą 6 ludzi i jako patrol pójdziecie w stronę lasu. Wy, Kowalski, pójdziecie zaś na Suchą zobaczyć jak daleko Czechy. My będziemy posuwać się za patrolem. Hasło nasze: »Solca«. Znak do natarcia — czerwona rakieta. Patrole: marrrsz!

Szybko zorganizował swych zuchów i ruszył za patrolem Pliszki. W marszu dodawał odwagi towarzyszom, zagrzewał ich do walki.

— Nie damy się Czechom! Bić, chłopaki, ile sił! Naboi oszczędzać, a mierzyć dobrze! Wiem, że nie ma między nami tchórzy. Musimy zwyciężyć, bo sprawiedliwość za nami.

Szli dziarsko, a krwawo zachodzące słońce rzucało ostatnie promienie na ich twarze skupione, zawzięte, groźne, wprost straszne, oblane słońca purpurą. Nie uszli daleko, gdy jeden z patrolu dał znać, że wróg się zbliża. Obwieściły go strzały, rozlegające się tuż, tuż. To patrol spotkał się z nieprzyjacielem.

— Na pomoc im, chłopaki! — ryknął Kubiczek, strzelając czerwoną rakietę.

Jak lawina rzucili się w przód. Wyleciały pęki granatów, rzucone mocnymi rękami. Huk, dym, jęki rannych i wycie: Hurrraaa!! Dopadli Czechów i nuż prać, jak przystało! Czesi rzucili się do ucieczki. Polacy za nimi.

Wtem straszliwy jazgot karabinów maszynowych, dotychczas ukrytych, milczących... Jak kosą ścięci padają jedni po drugich. Za późno spostrzegł Kubiczek, że wpadł w zasadzkę. Ranny śmiertelnie zdążył jeszcze wykrzyknąć: »Niech żyje Polska« i skonał.

I skonały nadzieje.

Wiele wiosen i zim przeszło nad piastowską ziemicą. W podziemiach karwińskich kopalń nieraz można było słyszeć umówione uderzenia w rury. Wtajemniczeni wiedzieli, co one mówią.

Aż nadeszła jesień. W podziemiach kopalni ożył duch Kubiczków. Pewnej soboty dobitniej niosły rury uderzenia...

Jakieś inne niż zwykle...

Jakieś mocne i radosne...

Jakże radosne!

Załoga rzuca narzędzia pracy.

Wszyscy biegną ku podszybiu.

Tam sztygar Mazur chrząknął, rozłożył ręce i mówi:

Bracia górnicy!

»Nadeszła ważna dla nas chwila. Dzisiaj pierwszy dzień naszej wolności! Czechów nie ma. Zaolzie nasze!«

Zerwali czapki z głów, a mocne piersi zgodnie zagrzmiały: »Tobie, Polsko, ślubujemy, że tej ziemi śląskiej bronić będziemy do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu«.

Po umorusanych twarzach górników spływały coraz gęściej łzy radości.

A tam, na górze, w słońcu łopotał już na szybie sztandar z Orłem Białym, który brał w swe posiadanie wszystko. I ziemię i te naprawdę polskie serca górnicze.

PAWEŁ NOSIADEK, górnik z Kopalni »Rymer«

»Powstańcom Zaolziańskim«

Cześć Wam, Bracia zza Olzy, ciche bohatery,
coście na bój gotowi, uzbrojeni w męstwo
wnieśli w swe poczynania zapał wielki, szczery,
umocniony przemożną ufnością w zwycięstwo.

Tej ziemi, co odwieczne nosi Polski znamię
Wyście dzielnie bronili przed zakusem wroga,
stanąwszy zwartym murem, przy ramieniu ramię,
z pogardą śmierci w oczach, nie znając co trwoga.

Za Wasz wzniosły wysiłek w trudach poniesiony
za ten czyn bohaterski, ofiarny, ogromny,
ochotnie na Ojczyzny ołtarzu złożony
Cześć Wam, Bracia Powstańcy, po czas wiekopomny!

Kącik rozrywkowy

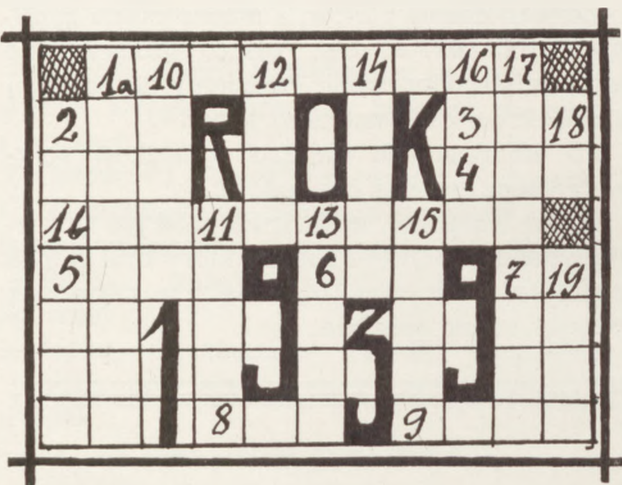
Logogryf

1 . . .
2 . . .
3 . . .
4 . . .
5 . . .
6 . . .
7 . . .
8 . . .
9 . . .
10 . . .
11 . . .

Znaczenie wyrazów: 1 — ptak, 2 — organ wzroku, 3 — duchowny prawosławny, 4 — papuga, 5 — ryba, 6 — część twarzy, 7 — przysłówek, 8 — imię żeńskie, 9 — początek liczenia lat, 10 — legenda, baśń, 11 — miara powierzchni.

Kropki zastąpić literami. Początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1a i 1b jedna z walk o niepodległość Polski.
2. zbiornik
3. wódka holenderska
4. zaimek (wspak)
5. litera (fonetycznie)
6. ujmuje (wspak)
7. zaimek pytajny
8. dolna część beczki [(wspak)
9. urodzajne miejsce na [pustyni

Pionowo: 1a oznaka godności biskupa
2. grający na basach
10. przysłówek (wspak)
11. błyskotka
12. nieobliczalny krok (wspak)
13. atak
14. naczynie (wspak)
15. zespół muzyczny
16. szale
17. powierzenie inaczej
18. tak [(wspak)
19. rzeka

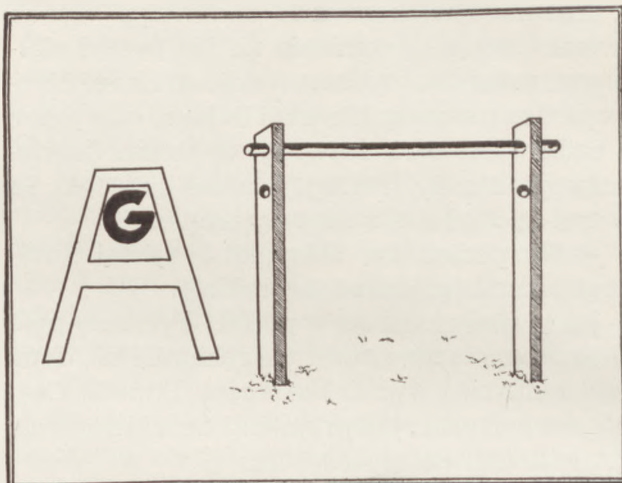
Rozkładanka

Z danego słowa należy stworzyć szereg innych, ale tylko rzeczowników w pierwszym przypadku liczby pojedynczej, przestawiając litery w dowolny sposób. Nie można jednak użyć dwa razy tej samej litery, jeśli jej nie ma w słowie, które rozbieramy. Np. ze słowa: **karo** możemy wypisać następujące rzeczowniki: ar, akr, kora, kra, orka, rak, rok.

Dzisiaj podajemy do rozłożenia słowo: **Kopalnia.**

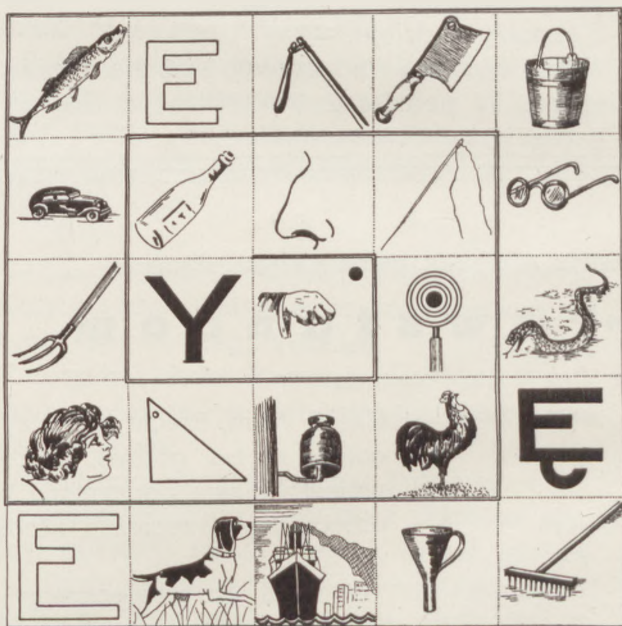
Kto wypisze najwięcej słów, ten wygrywa.

Rebusik



Pismo obrazkowe

Posuwając się spiralnie od środkowej kratki, oznaczonej czarną kropką, w kierunku strzałki zegarowej, znaleźć rozwiązanie, na które złożą się pierwsze litery przedstawionych obrazków.



Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań Redakcja wyznacza trzy nagrody w postaci książek, które będą rozlosowane pomiędzy tych, którzy w terminie nadeślą odpowiedzi pod adresem: Redakcja Gwarka, Radlin 1, Dyr. Kop. R. G. W.

Termin nadsyłania upływa 15 lutego b. r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stowarzyszenie Stud. Akad. Górniczej w Krakowie. Za pamięć serdecznie dziękujemy. Ślemy pozdrowienia.

P. Nosiadek z Kop. »Rymer«. Za przesłany materiał dziękujemy, skorzystamy w miarę miejsca.

P. Grzesista Jan, Pszów. Bardzo dziękujemy, lecz zamieścić nie możemy, przesłaliśmy p. inż. Blaszke.

Nakładem Rybnickiego Gwarectwa Węglowego Radlin. — Odpowiedzialny redaktor mgr Jerzy Osuchowski. — Drukarnia Narodowa w Krakowie